

Zbigniew Zielonka

Jubileusz Anny Łajming

Acta Cassubiana 1, 447-451

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Zielonka

Jubileusz Anny Łajming

Dlaczego zebraliśmy się tutaj, na tym wyjątkowym, jak wszystko, co związane z Anną Łajming – jubileuszu?

Odpowiadamy: To rzecz jak najbardziej naturalna! Anna Żmuda-Trzebiatowska Łajmingowa jest **naszą pisarką**. Wszak mieszka w Słupsku. Stworzyła tu wiele tekstów literackich, związanych z naszym, pomorsko-kaszubskim regionem. A każda, najmniejsza nawet ojczyzna winna szanować tych, co pomnażają jej dorobek, cóż dopiero dorobek w sferze ducha!

Nie chciałbym jednak, aby wyłącznie takie wrażenie pozostawało w naszym odbiorze, a tym bardziej w odbiorze mediów, w komunikatach opinio-twórczych. Byłoby bowiem nieporozumieniem, gdyby Annę Łajming szanować za regionalny charakter jej twórczości.

Chociaż Anna Łajming jest pisarką regionalną! Tak jak pisarzami regionalnymi są w historii literatury Alphons Daudet z Burgundii, Frideryk Mistral z Prowansji, Henrik Pontoppidan z Jutlandii i Johannes Jensen z tejże Jutlandii, Grazia Deledda z Sardynii, Erik Karlfeldt z Dalarnie, Krystyn Donelajtis z Litwy pruskiej, Ondra Łysohorski ze Śląska za Olzą... Że nie przywołam już takich nazwisk, jak Mickiewicz, Szolochow czy Faulkner, aby nie poszerzać dyskusji wokół sprowokowanego tu problemu.

A problem sprowadza się do tego, że Europa to po prostu ojczyzna ojczyzn; a te prawdziwe, dosłowne ojczyzny nie pokrywają się często z ojczyznami państwowymi, tak jak ludy Europy nie pokrywają się z narodami państwowymi. Od końca XVIII wieku Europejczycy są wciskani w ciasny gorset

kilku narodów i języków. Na szczęście instynkt twórczy ludów i ludzi takich jak Anna Łajming ratuje, a nawet więcej – wzbogaca kulturę europejską o wielobarwny świat języków, wartości, tradycji, ekspresji.

Anna Łajming jest pisarką jednej z ojczyzn europejskich, jaką są Kaszuby. Wymienieni przeze mnie (przykładowo!) pisarze wprowadzili swoje ojczyzny do literatury europejskiej – albo w języku narodu państwowego, albo w swoim języku narodowym, wzbogaconym jednak przez ich pierwszy, naturalny język, albo też wyłącznie w języku ich najpierwszej ojczyzny, jak to czynił chociażby Fryderyk Mistral piszący po nowoprowansalsku czy Ondra Łysohorski po lacku.

W naszym kręgu kulturowym czyniło to tak wielu pisarzy kaszubskich – jest to bowiem lud i ziemia europejska o niezwykłym urodzaju talentów i dokonań. Charakter dzisiejszego spotkania nie pozwala na przeprowadzenie szczegółowej analizy tego zjawiska. Zrekapituluję je tylko w zdaniu: **To ci pisarze wzbogacają Europę i bronią jej tożsamości**, albowiem ukazują jej wielkość językową i kulturową, jej pluralizm kulturowy, który, paradoksalnie, nadaje od początku Europie uniwersalny charakter. Toteż nie ma Europy bez jedności w wielkości, bez Europy uprzedmiotowionej w tyłu jej ojczyznach kulturowych i językowych!

W 1947 roku Tadeusz Lehr-Spławiński pisał, że nie pojawił się dotąd pisarz, który by zużytkował kaszubszczyznę dla celów literackich, jak to się stało z gwarą Podhala (myślał o tekstach Witkiewicza czy Tetmajera). Niestety, wybitny językoznawca nie znał najwidoczniej eposu *Žěcé i przigodě Remusa* – arcydzieła Aleksandra Majkowskiego, o tyle wyżej stojącego od tekstów podhalańskich, o ile bardziej z językiem, pochodzeniem, myśleniem kaszubskim był związany jego autor niż tamci „górale” w pierwszym i trochę sztucznym pokoleniu.

Toteż nie dziwny się współczesnemu nam krytykowi i zasłużonemu kronikarzowi powojennego życia literackiego, gdy w swoim *Leksykonie polskich pisarzy współczesnych* pisze z pewną dezorientacją, że Anny Łajming książki są „*jakby dwujęzyczne, gdyż narracja toczy się w literackiej polszczyźnie, a dialogi w gwarze kaszubskiej*”. Nie dziwny się, bo od czasów (przynajmniej) Mickiewicza krytycy i recenzenci warszawscy nie znają i nie rozumieją literatury polskiego kręgu kulturowego, tak jak w ogóle z perspektywy największej wioski w Polsce – Warszawy nie znają i nie rozumieją Rzeczypospolitej. „*Jak na Litwinie* – pisał ongiś jeden z centrystów o autorze *Pana Tadeusza*(!) – *język nawet dość poprawny...*”.

Krytycy i recenzenci warszawscy (czy tylko warszawscy?) nie rozumieją, że język pisarstwa Anny Łajming jest językiem jej ojczyzny! Nie salonów warszawskich (ale gdzie one? więc raczej nie gabinetów i kawiarni quasi-literackich), lecz językiem tej części Rzeczypospolitej, która zwie się Kaszubami, a szerzej – Pomorzem.

Niezwykły instynkt artystyczny pisarki nie ze szkół, ale z Bożej łaski i pracy nad sobą sprawił, że otrzymaliśmy dzieło oryginalne (myślę o całokształcie twórczości autorki *Mroku i świtu*), bo w swoich najlepszych partiach niezależne zarówno od wzorców polskich jak i od dokonań kaszubskich. A ta oryginalność ma swe źródło właśnie w języku! Oddaje on w sposób doskonały i precyzyjny rzeczywistość kulturową Pomorza. Pomorza XX wieku – od początku po koniec stulecia, tyle, ile lat trwa życie autorki *Mojego domu*. Jest to dokument. Jest to świadectwo. Ale oczywiście dokument literacki, świadectwo artystyczne. Parafrazując znany skądinąd sąd – to kamień nagrobny położony ręką artystki na Kaszubach, jakich już nie ma.

Jednocześnie nie jest to tylko zapis testamentalny, nie jest to muzeum przygotowane światu, który przeminął. Jest to przecież zapisywanie nowej księgi Kaszub. Powiem nawet: bogatszej, dostojniejszej, żywotniejszej od świata przedstawionego w pisarstwie autorki *Mleka i miodu*. A dokonuje się to szczególnie dzięki nowej młodości języka kaszubskiego. Jeśli żyje język narodu – żyje naród! Cóż dopiero, gdy żyje tak wysoki język! Tak wysoko zorganizowana artystyczna struktura tego języka. Mówiąc o strukturze języka dzieł Anny Łajming, myślę o wadze jej pisarstwa. Bo nie dlatego dziękujemy tu Jubilatce za napisanie – aż tylu! – tekstów literackich o naszej pomorskiej ojczyźnie i że zamknęła w swych dziełach losy jej mieszkańców, ich kulturę, ich mowę, ale za to, że stworzyła dzieło dojrzałe. Wyrazem tej dojrzałości jest to, że opowiadania jej (bo ta forma wypowiedzi ujawnia największą dojrzałość i jest przez nią preferowana) przedstawiają czytelnikom, gdziekolwiek żyją, jakimkolwiek mówią językiem, prawdę o ludziach, po prostu o ludziach. A że ci ludzie to Kaszubi, więc należy się pisarce od nas szczególna wdzięczność, bo Kaszubów nie jako osobliwości, ale jako ludzi, wprowadza do literatury europejskiej.

Anna Łajming nie idealizuje ani swych bohaterów, ani nawet swojej ojczyzny. Wprost przeciwnie, może się nawet wydawać, że nie ma ona żadnej litości nad światem przedstawionych bohaterów i nad czytelnikami, których obdarza literaturą nie tyle świtu, ile mroku. Niełatwo poprzez mrok nędzy, biedy, chorób, nieszczęść, głodu, śmierci, epidemii, guseł, zabobonów, za-

zdrości, podstęp, zdrady, zbrodni przedziera się błękitny kolor Kaszub! Nie oczekujemy więc, biorąc do ręki prozę pisarki z Przymuszewa, ani Arkadii pierwotnej ojczyzny, ani lat sielskich anielskich, ani nawet urody jednej z najpiękniejszych krain. Świat jej nie jest światem znanym nam z innych tekstów kaszubskich pisarzy. Ani światem humoru, ani mitycznych wizji, ani oryginalnych wyobrażeń, ani nawet patetycznego wyznania wiary: „Nigdë do zgubë nie przyńdą Kaszubë...”.

Jest natomiast światem rzadko kiedy przez autorkę przywoływanego, ale niejako ciągle obecnego Smętka. Jest światem szczegółów, o których nikt by nie wiedział, podobnie jak o tłumie ludzkie z Gochów i Zaborów, ale także Kociewia, Słupska, Przymorza, gdyby nie jej fenomenalne pióro. Mówię o tłumie ludzi; to jednak tylko tak wygląda w odbiorze czytelniczym po zamknięciu seitek stron zapisanych piórem Anny Łajming. Pisarka nie przedstawia tłumy, ją zajmują – i przyjmują – losy jednostek. Każda z nich nazwana jest z osobna imieniem i posiada szczegółowy, chociaż tylko najbliższym mieszkańcom ojczyzn kaszubskich znany adres. Przejmują autorkę losy jej bohaterów – zawsze i wszędzie tylko prostych, kaszubskich ludzi, a i to przeważnie z „pustków”. Przejmują wszakże tylko z pozycji epika, nigdy poprzez ekspresję sentymentalnego stylu i toposu. Świat i ludzie nie są tu przedmiotem autorskich manipulacji służących jakimukolwiek idealistycznemu założeniu. Są przedmiotem rzetelnego, niemal behawiorystycznego zapisu, oczywiście wydobywającego ową rzeczywistość z chaosu, gdyż inaczej nie byłyby to zapis artysty.

Jak długo autorka przebywa na Kaszubach i tworzy w materii kaszubskiej, nie idąc za zwodniczymi podszeptami dydaktyzmu, po prostu – jak długo nie stawia sobie pozaliterackich zadań, tak długo obcujemy z dziełem doskonałym. Nawet charakterystyczny dla niej ascetyzm słowa jest tu dostosowany do przedstawianej materii i oddaje słowo, czyn, filozofię świata przedstawionych bohaterów.

Zaryzykowałbym stwierdzenie, że pisarka nie zdawała sprawy z tego, że tak i dłaczego tak pisze. Może to właśnie zapewniło tej prozie takie szczególne miejsce? Wszak dzisiaj większość pisarzy ma wykształcenie humanistyczne, co może wpływać na ich pozainstynktowny proces twórczy. Tymczasem Anna Łajming należy do tych pisarzy, którzy są jak ptaki, które odlatują i przylatują z dalekich krajów, i chociaż nigdy nie uczyły się geografii, zawsze błędnie przemierzają drogę i trafiają do celu.

Pragnąłem oświetlić zaledwie kilkoma rzutami myśli walory pisarstwa Anny Żmuda-Trzebiatowskiej Łajmingowej. Pisarstwa, które chociaż prezen-

tuje niewielką terytorialnie i językowo ojczyznę europejską, wprowadza ją do kulturowej wspólnoty europejskiej na równych prawach. A chociaż materia tego pisarstwa, jak powiedziałem, jest ciemna, mroczna, trudna, powstawanie takiej literatury musi budzić optymistyczne przeświadczenie: jeśli taka literatura powstaje tu i teraz – a powstaje coraz bogatsza i coraz doskonalsza – nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby!